

# KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

### WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia	Półrocz	Kwartał	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odosłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.  
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
Rękopisy — nie zastrzeżonych do swrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i B. Metal i S-ka, Wielka 39; telefon № 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomości, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

## Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę:

na kwartał I  
na półrocze I  
na rok 1912

31 stycznia i 2 lutego 1912 r. **Nowy program.**  
Dziennik Pathé (kronika, s. natury)  
**„BRONISŁAWA”** w sali „Lutnia” **Wiejski doktor** (dram.) | **Święte kłamstwo** (dram.)  
Hulaka męczennik, komedia.  
Na Międnego Miłucha wszystkie bilety w jedną cenę.  
Początek we wtorek o godz. 4-ej, we czwartek o godz. 3-ej.

**KINEMA-TUOGRAF „MIRAZ”** Bonaparte i Cadoudale, historia apisku  
przeciw pierwsz. konsulowi, dramat histor. **Okropności nocy** (trag-dja).  
Dziennik Pathé (s. natury).  
Kwiat śmierci. z życia pogromcy zwierząt.  
Kontrapa razena pierunem, komiczny. 7052

**Kinematograf „EDEN”** Tragedja w kotłowni  
**HELIOGABAL**, tragedia historyczna w 5 aktach.  
Wielka № 45. 1674 **Uarty lokator**, komicz. — Widoki Budapesztu, s. natury. Porz. o 8-ej.

**KALODONT**  
Niezbedny **KREM** i **ELIKSIR** do **ZĘBÓW**  
Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.  
Dziś, w czwartek:  
O godz. 2 pp. po cenach znizonych do połowy  
**„ODSIECZ WIEDNIA”**  
sztuka historyczna w 5 akt. W. Rapaackiego.  
O godz. 8-ej wiecz. przedstawienie jubileuszowe **J. Pawłowskiego**  
**PIERWSZY RAZ „Chłuba naszego miasta”** **PIERWSZY RAZ**  
satyryczna komedia w 4 aktach J. Wilda.  
Jutro „Karykatury”.

**Teatr Polski** (gmach po-cyrkowy na Łukiszkach)  
Dziś, w czwartek:  
O godz. 2 pp. po cenach znizonych do połowy  
**„ODSIECZ WIEDNIA”**  
sztuka historyczna w 5 akt. W. Rapaackiego.  
O godz. 8-ej wiecz. przedstawienie jubileuszowe **J. Pawłowskiego**  
**PIERWSZY RAZ „Chłuba naszego miasta”** **PIERWSZY RAZ**  
satyryczna komedia w 4 aktach J. Wilda.  
Jutro „Karykatury”.

**Loterja Allegri oraz Bal Maskowy**  
na korzyść Towarzystwa dobroczynnego „Dobrochotnaja kopiejka”  
odbędzie się w dniu 2-im lutego r. b. w Klubie Szlacheckim.  
Ofiary pieniężne oraz fanty na loterję przyjmuje z wdzięcznością organ-  
izatorka loterji L. I. Lubimowa (dom Gubernatora) codziennie od godz. 11  
rano do godz. 3 po poł.

**RESTAURACJA MYŚLIWSKA.** W czasie obiadów i kolacji  
codziennie przyszywa  
Damska Orkiestra. 38 **Ładnie urządzone gabinety.**  
Kuchnia pod nadzorem L. Łódzkiego. 6824

**DOM HANDLOWY A. STEPKOWSKI** **Dr. A. Waszkiewicz.**  
POLECA ZNAKOMITY KOMIAR **WILNO** **WZNOWIŁ PRZYJĘCIA.**  
**Remy-Martin.** 70 Akuszerka, choroby kobiece.  
8018 **WILNO**  
Wileńska 25 m. 5, godz.: 1—2 i 5—7.

### Pierwsze kroki parlamentu niemieckiego.

W całej Europie oczekiwano z zainteresowaniem pierwszych kroków nowego parlamentu niemieckiego, tego parlamentu, w którym socjaliści posiadają 110 przedstawicieli i w którym niema zdecydowanej większości. Ciekawość budziła przedewszystkiem mowa tronowa, sądzono bowiem, że rząd zamycał w niej swój stosunek do wyniku wyborów ostatnich. Okazało się, że mowa była bezbarwna, kończyła się jednak wyrazami nadziei, że działalność parlamentu przyniesie korzyści narodowi i państwu, w tekście zaś wysunęła wprawdzie na czoło ubezpieczenia społeczne, nie omieszkała jednak zaznaczyć konieczność nowych uzbrojeń i zachowania dotychczasowych, wyrobionych zasad w polityce gospodarczej przy nowych traktatach handlowych.

Kancelerz Bethmann Hollweg, jak widać, nie traci nadziei, że rząd będzie mógł, według jego ostatniej teorii, stać ponad stronnictwami i użytkować od parlamentu wszystko, co uszna za konieczne dla państwa. Istotnie też żądania wojskowe znajdują poparcie nie tylko konserwatystów i centrum, ale narodowych liberałów i wolnomyślnych, polityka celna zaś może liczyć na głosy konserwatystów, centrum, narodowych liberałów, a przynajmniej ich części, i polaków. Nie zachwieje się nawet

polityka antypolska przy nowym parlamencie, ponieważ należy ona do zakresu nie jego działalności, lecz sejmu pruskiego, w którym większość stanowią zwolennicy ustaw wyjątkowych. Nie więc w razie rządów nie zagraża, dopiero zaś z biegiem czasu wyjaśni się, czy trwała większość możliwa jest w parlamencie obecnym i czy z nią będzie mógł się rząd pogodzić, czy też będzie zmuszony szukać innego jakiegoś wyjścia.

Zależać to będzie w znacznym stopniu od stanowiska, jakie zajmą narodowo-liberalni i socjaliści. Pierwsi, rozporządzający 43 głosami są przekonani na połowie drogi między wolnomyślnymi a konserwatystami, z równą więc niemal łatwością mogą się przechylić na lewo, lub na prawo. Na lewo, niechęć ich budzą socjaliści, na prawo katolickie centrum, ponieważ jednak narodowo-liberalni przez cały czas swego istnienia w stosunku do rządu zachowywali się mniej więcej tak, jak październikowcy rosyjscy, mocno jest prawdopodobne, że pójdą oni ostatecznie tam, gdzie ich rząd zaprowadzić zechce, a więc z pewnym grymasem poprą blok konserwatywno-centrowy. Dla nas będzie to o tyle niekorzystnym, że wzmocnią oni antypolskie usposobienie rządu, z ich to bowiem szeregów rekrutują się przeważnie hakatyści.

Niemniej wątpliwem jest stanowisko socjalistów. Stronnictwo to, jak wiadomo, rozpoczęło swą dzia-

łalność z mocnym przeświadczeniem o bliskości rewolucji społecznej i o niemożliwości jakiegokolwiek kompromisu z obecnym ustrojem. Przy pierwszych też wyborach ubiegali się oni o mandaty jedynie dla zyskania w „twierdzy prawodawczej klas posiadających” mównicy dla szerzenia swych zasad rewolucyjnych. Od tego czasu jednak dużo upłynęło wody w Szprewie i stronnictwo, jakkolwiek nie wyrzekło się hasła rewolucyjnego, podmywane jest wciąż przez rewizjonizm, czyli dążenie do wyraźnego uznania się za partję reform, stojącą na gruncie ustroju obecnego. Ci nawet, którzy najnamyślniej na zjazdach popierali rewizjonistów, w działalności swej siłą rzeczy spychani byli na stanowisko kompromisowe i brali udział czynny nie tylko w prawodawstwie społecznym, ale i w innych sprawach. Dość przypomnieć, że obecny kanclerz Bethmann Hollweg, socjalistom zawzięcie uchwalenie w parlamencie konstytucji w Alzacji i Lotaryngji w postaci, jakiej sobie życzył. Sam nestor socjalistów, Bebel, niejednokrotnie oświadczał, że w razie niebezpieczeństwa, grożącego cesarstwu niemieckiemu, jego zwolennicy pierwsi pójdą przeciać krew za ojczyznę. Stąd niedaleko już do uchwalenia budżetu wojskowego, niebezpieczeństwa dla zabezpieczenia państwa. Nie zapominały tu już o socjalistach polonowo-niemieckich, którzy w oczach północno-niemieckich kolegów zachodzą niemal za zdrajców z powodu swego ugodowego wobec rządów i monarchów stanowiska.

Pewna bezwiedna obłuda cechuje obecną taktykę socjalistów niemieckich, co pozwala im z jednej strony utrzymać w swych szeregach szczerzych zwolenników rewolucji, z drugiej zaś zyskiwać głosy mieszczańskie. A ci „zbiegowie ze stronnictw burżuazyjnych”, jak obliczają dzienniki niemieckie, stanowią połowę tych, co głosowali na posłów socjalistycznych. Im poważniejszą jednak siłą tworzą socjaliści w parlamencie, tem trudniej balansować między rewolucją a reformami, lecz konieczniejszym jest wyrażne oświadczenie się. Będzie to wprost niemożliwym, jeżeli wytworzy się większość lewicowa. Opuśczenie walki i pozostawienie stronnictwom burżuazyjnym załatwiania spraw „chwilowych” nie może być praktykowane przez najliczniejsze stronnictwo bez ujmy dla jego godności i znaczenia. Stanowisko znów wyraźnie wrogie wobec państwa dąży do możliwości rządówi spróbowania szczęścia na nowych wyborach, odbytych pod wyraźnym hasłem walki z socjalistami, a nawet dawałoby pewne szanse powodzenia zamachowi stanu, zniesieniu głosowania powszechnego.

Narady stronnictw przed wyborami przedyjm nie doprowadziły do pożądanego wyniku — wyraźnej większości nie wytworzyły. To też w piątek wystąpiło aż 3 kandydatów na prezesa parlamentu: narodowo-liberalny ks. Carolath, socjalista Bebel i centrowiec Spahn. Dopiero przy trzecim głosowaniu ostatni wybrany został 196 głosami, gdy Bebel zgromadził ich 175. Na pierwszego wiceprezesa wybrany został Scheidemann 188 głosami, gdy jego kontrkandydat konserwatysta Dietrich zyskał 174 głosy, na drugiego wiceprezesa powołano narodo-

wo-liberalnego, Paasche 274 głosami, bez poważnego kontrkandydata. Wybory te wywołały wielkie wrażenie. Przeciw prezesem omal nie został Bebel, a na pierwszego wiceprezesa wybrano Scheidemann, który nie tylko należał do stronnictwa socjalistycznego, ale jeszcze wstąpił się osobicie publicznie oświadczeniem, że łamiąc słowa jest tradycją Hohenzollernów. Jeszcze większe wrażenie wywarło jednak ustąpienie Spahna, który objął w piątek przewodnictwo i podziękował za wybór, a już nazajutrz na posiedzeniu stronnictwa postanowił zrzec się swojej godności. Główną pobudką była tu nieustalona większość. Według regulaminu, pierwsze wybory przedyjm są właściwie tymczasowe, po 4 tygodniach poddawane są one pod powtórne głosowanie. Ponowny wybór Spahna mógł się okazać wątpliwym, wolano więc zrzec się teraz i wyczekać czasu, kiedy się większość zorganizuje. W chwili, kiedy to piszemy, nie wiemy jeszcze, czy na wczorajszym posiedzeniu parlamentu doszło do wyboru prezesa i kogo na tę godność powołano, wymiłk świadczą będzie, jakie rezultaty dały zabieg zakulisowe i na czyją stronę przechylił się narodo-liberalni, a więc jakiego zabarwienia będzie na razie parlament niemiecki.

Najżywiej obchodzi nas, oczywiście, sprawa, o ile ważną rolę odegrać będą mogły głosy polskie w tym parlamencie, który posiadać może jedynie drobną i niepewną większość. Nie trzeba się łudzić, by mogły one rozstrzygnąć o całym kierunku polityki, rząd nigdy na taką załóżność od polaków by się nie zgodził i znalazłby inny sposób wyjścia. Niewątpliwie jednak w wielu wypadkach głosy te będą miały znaczenie języczka u wagi. Zaznaczyły się one już przy wyborach piątkowych. Gdyby polacy przy wyborach prezesa głosowali na socjalistę, Bebel byłby przeszedł, gdyby się wstrzymali od głosowania Spahn miałby zaledwie kilka głosów większości, gdy tymczasem zdobył ich 21. Przy wyborze pierwszego wiceprezesa polacy powstrzymali się od głosowania i dzięki temu konserwatysta Dietrich przejął na rzecz Scheidemanna. Głosowanie posłów polskich podczas wyborów zyskało w kraju uznanie powszechne. „Centrum” — pisze między innymi „Kurjer Poznański” — jest społeczeństwu polskiemu niewątpliwie bliższym od socjalistów, choćby tylko ze względów religijnych — nie mówiąc o całym światopoglądzie. Co zaś dotyczy konserwatystów, to kandydat ich, Dietrich, jest ciekawym hakatystą, a ponadto oświadczył się konserwatyści świeżo w sejmie pruskim za utrzymaniem dotychczasowej polityki antypolskiej”.

(27) stycznia na nowo rozpoczął swe obrady. Jeszcze pierwszego dnia b. przywódcę opozycji, obrany przydującym zebrania, wywołał program insurekcyjny, który został przyjęty. Na owym pamiętnym posiedzeniu dep. Lionakis zgłosił wniosek uwolnienia wszystkich wyższych funkcjonariuszów, stanowiących rząd kretański i, w oczekiwaniu objęcia wyspy w posiadanie przez Grecję, upoważnił różne departamenty rządowe do załatwienia spraw według wskazówek parlamentu, tj. odesłać je do odnośnych ministrów do Aten, by w ten sposób przyspieszyć rozwiązanie sprawy kretańskiej. Nadto dep. Xiras (czytaj Chiras), przyłączając się do wniosku swego kolegi, żąda natychmiastowego rozwiązania rządu kretańskiego, oświadczył zarazem, że wszyscy ci, co na przyszłość przyjmą jakąś tekę ministerjalną lub też przyczynią się do uformowania ministerium, powinni być napiętnowani mianem „zdrajców”. Obecnie ministrowie — stawia wniosek wziankowy deputowany — powinni złożyć swe funkcje w ręce odnośnych ministrów ateńskich.

Co prawda, wszystkie uchwały tego parlamentu rewolucyjnego są tylko platoniczne i pozostają takimi, dopóki Grecja nie będzie skłonna wyważenić się kretańczykom swą „miłością”. Nawet uchwała ponownego wysłania deputowanych do parlamentu helleńskiego pozostanie literą martwą, gdyż nie wskazuje na to, aby mocarstwa opiekuńcze zmieniły swe zapatrywanie wskutek ustawicznego zamętu na Krecie i zezwoliły deputowanym odpłynąć do Aten.

Leż parlament kretański przedsięwziął jeszcze pewną uchwałę, daleko poważniejszą, gdyż wykonaniu takowej nie może przeszkodzić ktoś trzeci. Uchwała ta dotyczy zmniejszenia funkcjonariuszów muzułmańskich do składowania przysięgi na wierność królówi greckiemu. Czyż jest co więcej, aby zaprzeczono prawa zwierzęcznie sułtana? Albowiem wszystko to, co pozostało po dawnym zwierzchnictwie tureckim, była to opieka gwarantująca prawa muzułmanów kretańskich i ich przynależność do sułtanatu. Prawda, że dotychczas wzmiankowani funkcjonariusze składali przysięgę na imię komitetu wykonawczego, który mógł być uważany, jako działający w imieniu monarchii otomańskiego. Fikcja ta — gdyż czem innym to nie było — wskutek uchwały Zgromadzenia Narodowego, stała się niedorzecznością. A ponieważ nie jest tak łatwo znaleźć funkcjonariuszów muzułmańskich, skłonnych do złożenia przysięgi helleńskiej, to pierwsi kretańscy muzułmanie nie będzie mogli już więcej przyjmować udziału w życiu publicznem i nieporozumienia pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami staną się nie do złeczenia.

Według wiadomości otrzymanych z Aten, kwestja ta pozostała w zawieszaniu, ponieważ ostatnie słowo w tej sprawie nie zostało jeszcze wypowiedziane. Nadto Zgromadzenie Narod. uchwaliło wywieść flagi greckie na wszystkich budynkach rządowych, lecz, jak można się już z góry spodziewać, takowe barwienno zostały zdjęte przez marynarzy ze staków wojennych mocarstw opiekuńczych.

Latwo zrozumieć, że kretańczycy mają już dosyć obecnej oplakanej sytuacji, która się stała nie do zniesienia. Idzie teraz o to, aby się dowiedzieć, czy kretańczycy drogą obraną przez siebie zdolają wyjść z tej zamętowej sytuacji. Venizelos przynajmniej jest tego zdania, że droga obrana przez kretańczyków bynajmniej nie prowadzi do zhańwienia Hellady. Albowiem Grecja latwo może być wciągnięta w zatarg z Turcją, wprzód aniżeli zdola ukończyć reorganizację swej armji, wprzód aniżeli będzie pewna, czy będzie mogła stawić czoło napaści, nawet i w tym razie, gdyby mogła liczyć na jakiś sojusz.

Co się tyczy Turcji — pisze tu-tejszy miarodajny „Tanin”, omawiając obecną anarchję na Krecie — to ona, dopóki Kreta nie zmieni swego zagranicznego postawy, nie może mieć całkowitego zaufania do

Grecji i okazywać jej szczerą serdeczność. Według nas — pisze tenże dziennik — rządowi greckiemu trudno jest zbici oskarżenie o współudział jego w wybrkach kretańskich i to właśnie stanowi przeszkodę do przywrócenia normalnych stosunków pomiędzy temi dwoma państwami.

Jak donosi tu-tejszy „Moniteur Oriental” — Francja miała zaproponować współudział Niemiec i Austrii w pertraktacjach, dotyczących ostatecznego załatwienia sprawy kretańskiej, aby w ten sposób zapobiedz ewentualnym powikłaniom. Jak zapewniają w sferach dyplomatycznych, większa część mocarstw ma się oświadczyć za udzieleniem wyspie régime dziesięcioletniego, któryby uspokoił kretańczyków.  
Dr. Ismail-Bel.

### Czyja wina?

Leż to razy daje się słyszeć skargi naszego społeczeństwa na brak oświaty w kraju, na brak popularnych wykładów, odczytów, kursów. Lecz czy możemy korzystać z każdej sposobności, by się czegoś nauczyć tu na miejscu, nie wyjeżdżając gdzieś hen na obczyznę? Narzekamy, rolnicy, na brak wykwalifikowanych asystentów kontroli obór, dozorców oborowych, mleczarzy i innych pracowników rolnych; mówimy o konieczności rzucania ziaren oświaty śród ludu... Kowieńskie Towarzystwo rolnicze od dwóch lat urządziło kursy dla mniejszych właścicieli: kursy mechaniki rolniej, hodowli i mleczarstwa, dla asystentów kontroli obór — a chociaż szeroko je reklamuje przez pisma miejscowe i rozsyłanie setek ogłoszeń do właścicieli ziemskich, księży, Kółek i Towarzystw rolniczych, zarządów gminnych i t. p., to jednak zbyt mało osób korzysta z tych wykładów.

W październiku i grudniu 1911 r. odbywały się trzytygodniowe kursy weterynaryjno-hodowlano-mleczarskie w Skoczynie hr. Stanisława Kosakowskiego i w Rakiszkach hr. Jana Przedzieckiego, które zgromadziły za ledwie po 15 słuchaczy. Czyż naogół w kraju tak mało osób interesuje się temi zagadkami rolnictwa, z których w ostatnich czasach osiąga się największe zyski?

Większi właściciele ziemscy, którzy przeszli kurs w wyższych zakładach naukowych, nie odczuwają potrzeby tych popularnych kursów dla siebie, lecz mają zwykłe w majątkach pisarzy, którzy jednocześnie pełnią obowiązki dozorców obór; wykonywują oni, co prawda, zlecenia właścicieli, najczęściej na ślepo, nie mając pojęcia, co to jest krowa i co ona potrzebuje dla podtrzymania swego życia i dla produkcji mleka. To jest jedna kategoria pracowników rolnych, dla których kursy mogą mieć doniosłe znaczenie, lecz przesłuchanie przez nich kursów zależy zwykle od chlebobdawców.

Do innej znow kategorie należy zaliczyć tych wszystkich rolników, którzy, nie będąc członkami Tow. rolniczego, nie wiedzą nawet, co się dzieje w tem Towarzystwie. W danym wypadku oświadczenie tych jednostek przez okoliczne dwory jest nader pożądanem. I niejednemu mniejszemu właścicieli, dzierżawca, pragnie nieraz brać przykład z dworu, widząc, że tam paszy wystarcza, bydlę dobrze wygląda i mleka daje wiele — a cóż dopiero, gdyby się dowiedział w tym dworze, że poświęcając trzy tygodnie czasu i kilkanaście rubli, można się sposobów hodowli i karmienia gdzieś niedaleko i w określonym czasie nauczyć. Możeby chętnie z tego skorzystał?

Lecz, niestety, często różne odezwy, a szczególnie druki, otrzymywane z 2 kopiejkową marką, idą do kosza; daleko rzadziej zostają przejrzane, a jeszcze rzadziej przeczytane. Gdyby każdy dziesiątek odezwy przysporzył kursom po jednym słuchaczem, zebrałoby się ich do stu rocznie; a stu osobom rzucić światło na to, co dla nich jest obecnie ciemnym i nieinteresującym, ileżby się zrobiło dla tych, którzy nie mogli i nie śmiały marzyć o akadoniach i uniwersytetach!

Nieraz żałujemy straconego czasu. A czy nie będziemy żałowali, że mając teraz z pozwolenia różnych władz w Petersburgu kursy rolnicze, hodowlane,

### Ostatni akt sprawy kretańskiej.

(Koresp. wł. „Kurjera Litewskiego”).  
Konstantynopol, 27 st. (9 lut.).  
Podczas, gdy uwaga całej Europy zwrócona jest na kształtowanie się w nowy sposób stosunków międzynarodowych, na wyspie Krecie w d. 20 stycznia (2 lutego) r. b. jawniej i spokojniej rozegrał się ostatni akt sprawy kretańskiej. Co prawda, było to już dawno do przewidzenia. Za zgodą wszystkich stronnictw, nie wyłączając także i venizelistów, za zgodą samego komitetu wykonawczego, ten ostatni przeistoczył się w rząd insurekcyjny i zapadły pewne uchwały, które całkiem zmieniają polityczny stan wyspy i które urzeczywistniają we wszystkich punktach połączenie z Grecją.  
Parlament rewolucyjny d. 14





